

PRINTED IN POLAND.

# WRÓBLE DACHU

1868/41 c.  
CENA  
30 G.R.

Nr. 41. (382). 10. X. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



PO NOWYM OKÓLNIKU DO STAROSTÓW.

Rys. J. Zaruba, Warszawa

„Starostą być, ach, to niedobra rzecz”...

Stara piosenka legionowa w nowej interpretacji.

# FESTIVAL SZTUKI

Festival sztuki... teatr, nauki,  
Lecz to w tem wszystkiem jest gorsze,  
Ze przecież największą sztuką nad sztuki:  
Skąd na to wszystko wzięte forse.

Potem festival wszystkich zachwyca —  
Zjeżdżają się Poleszuki,  
Ślązaki, Mazury, a nasza stolica  
Różne wyrabia z nimi sztuki.

Sztuka się wyrwać od różnych „kanciarzy”,  
Sztuka przez kocie brnącé bruki,  
By nie okpili w dancingu i w barze  
Przeróżne wyczynia się sztuki.

W teatrach same stare sztuczydla —  
Wnet każdy ma dość nauki...  
Skończy się w barze... na sztuce mięsa —  
Niech żyje festival sztuki!

*ALI-BABA.*

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

## TAJEMNICA URZĘDOWA

Odbiera się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Pan premier przemawia.

— Panowie kolędy — mam dla was radosną nowinę.  
Minister skarbu ożywił się.  
— Może skarb wygrał na loterji?  
— Nie!... Wygraliśmy w Genewie — mówi premier...  
— Nie może być — krzyknął szczerze minister spraw zagranicznych.  
— Tak jest — przywrócił premier — wygraliśmy w Genewie — przyniano nam kolonię...

W tym momencie dwóch woźnych wniosło na salę posiedzeń wielką mapę.

Premier zbliżył się do mapy i począł szukać wyspy.  
— Hm... nie widać golem okiem — powiedział... — ale może który z panów ma szkło powiększające...

Przez szkło powiększające też nie było widać. Ani przez mikroskop. Premier jednak zakończył poszukiwania — mówiąc:

— Ha, trudno — to jest niedokładność naszych kartografów — w każdym razie angielski minister marynarki dał nam słowo honoru, że taka wyspa istnieje! Panowie, wybiła godzina dziedzowa — musimy...

— Wydać znaczki pocztowe dla kolonii — zawiązał minister poczty.  
— Powiększyć korpus policyjny — oświadczył minister spraw wewnętrznych.

— Nie — panowie — odrzekł premier — przedewszystkiem trzeba utworzyć ministerstwo kolonii...

I zaczęła się gorączkowa praca. Powołano ministra. Trzy tysiące urzędników pracuje nad sprawami kolonii. Stworzono korpus rewizorów, którzy będą kontrolować gospodarkę w koloniach.

W stolicy nie było już bezrobotnych. Rewizor, który odbył pierwszą podróż na inspekcję do kolonii, zrobił majątek. Jechał trzy tygodnie w jedną stronę. Otrzymał diety za trzy miesiące i dodatek kolonialny.

W kraju rósł dobrobyt. Zmieniono wszystkie podręczniki szkolne, gdyż trzeba było dać wzmiankę o koloniach. Wycofano z biegu stare atlasy. Wydrukowano nowe mapy szkolne, przyczem wyspa, będąca naszą kolonią, na jednych mapach położona była na oceanie Spokojnym, a na innych na oceanie Indyjskim. Gdy zwróciły się do prezydium rady ministrów, aby rozstrzygnąć ostatecznie położenie wyspy — oświadczenie, że jest to tajemnica urzędowa.

Zmierzono umundurowanie armii — trzy dywizje otrzymały kaski kolonialne. Przemysł zawały był zamówieniami na perkały dla murzynów. Niestety — okazało się potem, że murzynów na wyspie w ogóle nie ma, ale było zapóźnione — przemysł włókienniczy pracował na trzy zmiany. Ferdynand Ossendowski wydał już trzy książek ze wspomniami przygód w naszych koloniach. PIM podawał codziennie notowania temperatury w naszych koloniach.

Wogóle ruch był w kraju. Okazało się, że gmach ministerstwa kolonii jest za mały, gdyż trzeba było doangażować sześć tysięcy urzędników dla załatwiania zaległych spraw kolonialnych.

Aż pewnego dnia minister kolonii otrzymał depeszę. Zbladł i czepiąc przedniej połączył się telefonicznie z premierem.

— Panie premierze — nasza wyspa, która była pochodzenia wulkanicznego znikła pod powierzchnią morza... czy mamy zlikwidować ministerstwo kolonii?...

— Czy pan oszałał — krzyknął premier — teraz, gdy ministerstwo się tak rozwija, gdy znikło bezrobocie wśród pracowników umysłowych, gdy drukują się nowe znaczki dla kolonii, gdy wyszło dziesięć nowych atlasów, chce pan zrujnować kraj, panie kolego? — wiadomość o zniknięciu wyspy pozostanie tajemnicą urzędową — będziemy konfiskować w prasie wszelkie wiadomości o zniknięciu wyspy.

## Po koncercie Kiepury.

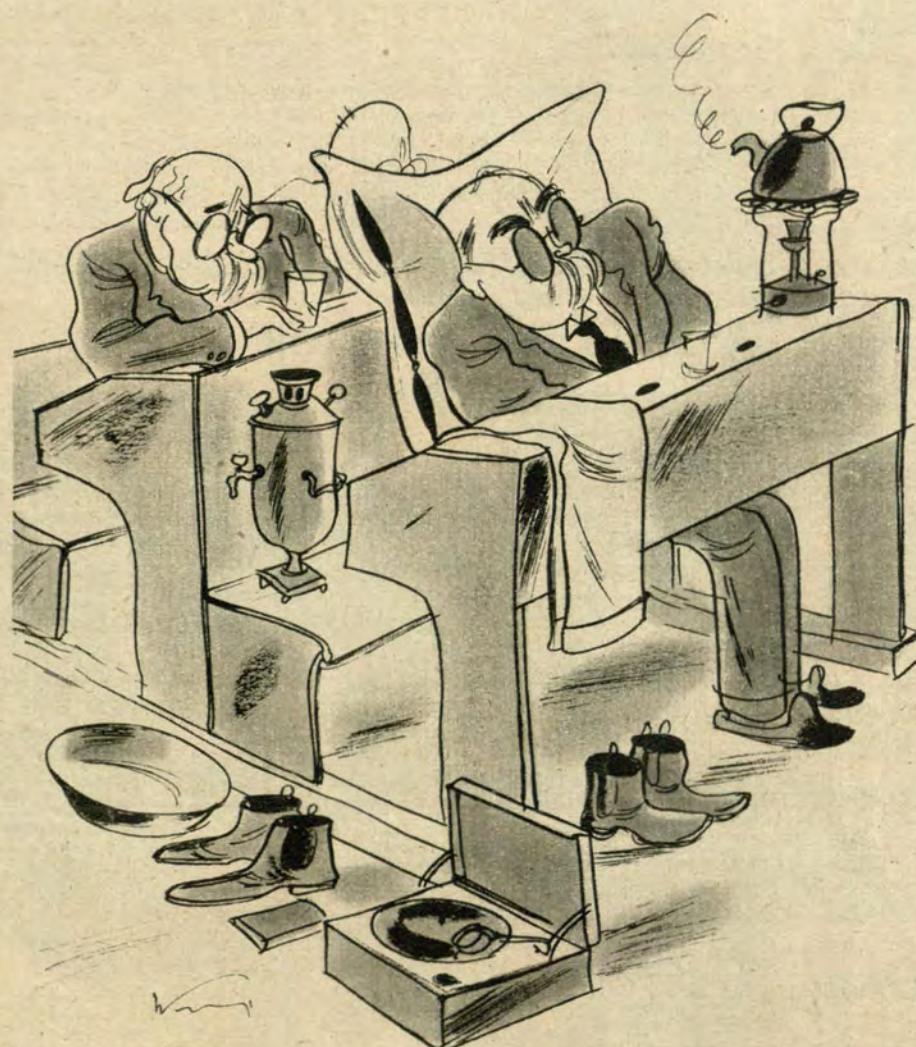
Rys. Charlie. Kraków



— No i co mistrz... powiedział??!!

## Na temat nauczycielski.

Rys. A. Wasilewski. Kraków



*Nauka nie idzie w las!*

## Z kosza redakcyjnego.

Niektórzy członkowie Z. N. P. twierdzą, że lepszy kurator niż pro-kurator!

\* \* \*

Mówią, że wyznaczony kurator w Z. N. P. nie chciał, ale Musioli objąć swoje obowiązki.

\* \* \*

Zakochany do córki starosty: — Jeśli pan mnie nie przyjmie — zatelegraflowzę do Pana Premiera.

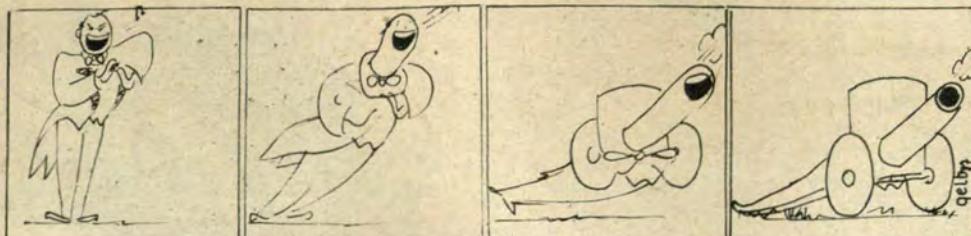
U młodzieży akademickiej zaznacza się pęd ku ogrodnictwu — weź przesadzają.. na lewą stronę.

\* \* \*

Na czem polega Szutuka na Festiwalu w Warszawie? Na ściągnięciu jak najwięcej gości.

\* \* \*

Pewnemu znakomitemu tenorowi składają gratulacje z okazji odznaczenia złotym krzyżem zasługi. — Zażenowany tenor broni się, — ależ panowie, nie ma o czem mówić — to drobiazg wobec tego, co już dokonałem.



Rys. G. Elb., Kraków

*Metamorfoza Kiepury podczas koncertu na F. O. N...*

W pewnej szkole w Szkocji wybuchł strajk nauczycieli — dzieci zebrali się natychmiast na wiec. Po kilku przemówieniach zapadła uchwała.

— Dzieci postanawiają solidarnie poprzeć strajk nauczycieli i wstrzymać się od uczęszczania do szkoły.

\* \* \*

Jaś przeczytał w dzienniku, że w okręgu szkolnym krajobrazowym 60.000 dzieci nie mają miejsca w szkole. Jaś przychodzi do nauczyciela i oświadcza:

— Od jutra odstępuję moje miejsce w szkole na rzecz tych biednych dzieci — musisz zawsze kazała mi się dzielić z biednymi.

\* \* \*

Kiepura miał zwrócić się do przedstawicieli pewnej grupy politycznej: Dziś wasm nie nie powiem — ale za to później wasm zaśpiewam!

\* \* \*

Mistrz Kiepura na wtorkowym koncercie nie wspomniał ani słowa na temat polityczny. Mówią, że ma przenieść się do polityki..

\* \* \*

Jak wiadomo, mistrz Kiepura nie śpiewał na wszystkie stacje w Polsce. Podobno miał oświadczenie: że stacje nasze mają za krótkie fale na jego głos!..

\* \* \*

Niezrozumiałem jest dla nas, dlaczego w konkursie „Stocka” nie wzniósł pierwszej nagrody następujący slogan: „Stock Kiepura koniaków”.

\* \* \*

Szczepko i Tonko przybyli do Krakowa, dając przedstawienie na rzecz LOPP. Na dworcu obserwują nos członka komisji imprez. Po chwili Tonko mówi:

— Szczepcio — ta joj — a możeby tak lepiej było, żeby Kraków zagazował..

## W herbie stolicy została umieszczona korona.

Rys. M. Piotrowski. Warszawa



*Ukoronowana syreną warszawska...*

# POETA I JEGO ŻONA.

Poeta miał żonę, a żona, rzecz znana,  
do różnych celów bywa używana.  
Więc nasz wieszcz, co prym w poezji dzierży,  
zainstalował z żony — odbiornik swych wierszy.  
Gdy chwaliła — wszystko w porządku:  
czytał jej od początku.  
Gorzej, gdy nie chwaliła,  
bo całą pensję przepiąła.  
Więc uzna P. T. publiczność sama,  
że musiał być z tego dramat.  
Więc go struła — łyżka po łyżce  
i na dworeu zapomniała w walizce.  
Gdy tą straszną zbrodnię wykryto  
stante pede do mamra z kobią.  
Nie było końca konwersacjom,  
bo przecież: z premedytacją!  
Potem sąd, świadkowie, dowody,  
wyrok dwieście złotych nagrody!  
Jednomyślnym wyrokiem trybunału.  
Wysoki trybunał, za mało, za mało!

TOMMY.

## Popołudniowa Przechadzka Pana Pawła.

Pan Paweł, podjadłszy porządną porcję pysznego przypieczonej pantarki, popiwszy potem parę puharów perlistego „pilznera”, powstał pełen przeróżnych, ponętnych planów. Pokrzepiony przywoitym posiłkiem, postanowił pójść po południu powitać przeszłą połowicę, prawdziwie piękną, pannę Paulinę. Przeto, po przekuciu partii pandektów — ponieważ przerabiał prawo — porzuciwszy pantofle, przebrawszy pepitkowe pantalonki, przywdział, pospiesznie podane przez pokójkę Pelagię, pałto. Podniósłszy, porzuconą przedtem, posrebrzaną papierośnicę, pełną pierwszorzędnych papierosów, pobiegł podochoczy przez park, prowadzący prawie pod porterkę pensjonatu panny Pauliny. Panna Paulina, powabna przedstawicielka płci pięknej, przeczuwając przyjście, przystojnego przyjaciela, pana Pawła, porozwiązywała przedziutko ponęte papiloty, przezornie poprawiała popielate pończoszki, posypała policzki pachnącym pudrem, potem pośpiesznie pobiegła przywitać przybyłego pana Pawła. Po przeczełumie przywitaniu, poczytanym pan Paweł przedstawił poważnie pokochanej panience, przemyślany plan postanowionego przedsięwzięcia. Płocha, podniecona panna Paulina przyklaśnęła pośpiesznie przedstawionemu projektowi. Poszli przeto pełni prawdziwej pogody, podziwiać piękno październikowej przyrody... Przyrody? powiecie państwo: przesadzi! Przecież ponury paźdzernik, pola przeważnie puste, ponieważ przeszorni parobcy pozwozili plony, pięknopióre ptaki pooldalywały poprzez pustynne przestrzenie podniebnych polaci. Przyroda pretekstem! Przymiły park, przychylny powiernik par, pociągał powabem ponętnych perspektyw! Przeto, pomimo pustki, pan Paweł plus panna Paulina, przytaciści pospolu, pochłaniali pieszczoty płomiennych pocałunków.

Harasymów Kazimierz.

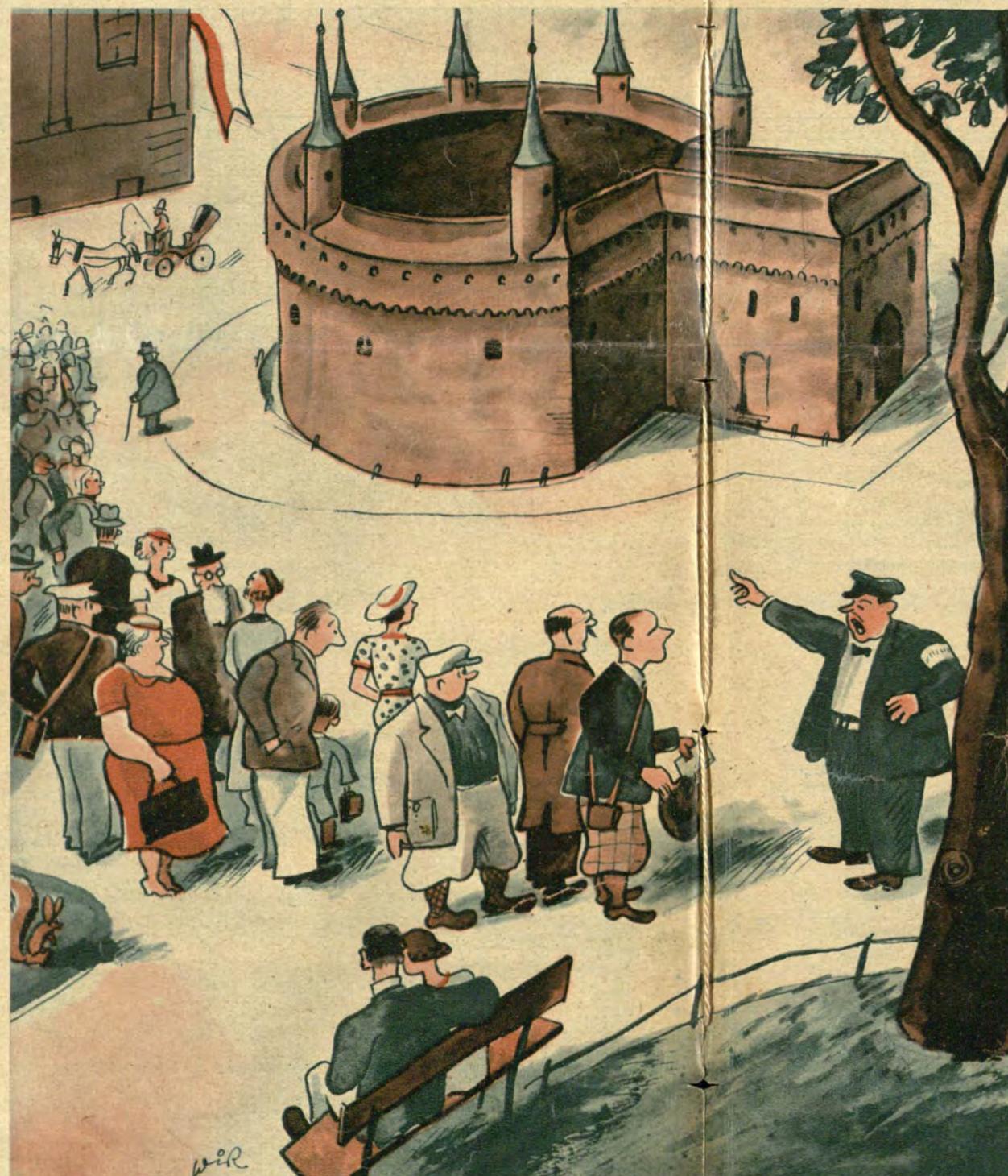
## POCHWAŁA!...

— Mamusi, pan nauczyciel pochwalił mnie dzisiaj wobec całej klasy!  
— To pięknie. A co powiedział?  
— Powiedział, że cała klasa składa się z krewniaków, a ja jestem największy!...

## CZWOROBOK!

— Wyobraź sobie, moja Haniu, że mój mąż ma nową sekretarkę — mówi pani Małwina do swojej zaufanej służącej. — Ta panna jest strasznie wymalowana i utleniona. Jestem pewna, że mnie mąż z nią zdradza.  
— Ach, pani chyba żartujesz! Rozumiem, pani mówi tylko dlatego, aby ja była zazdrośna!

## Wyjątkowy zabytek.



To jest jedyny zabytek architektoniczny w Krakowie, w którym jeszcze nie śpiewał nasz król tenorów!

## POWIEDZONKO MOJEGO SZEFA.

— Pan ma głowę, która w sam raz nadaje się doskonale do jazdy konnej.

## NIE TRZEBIA.

— Nie trzeba sądzić człowieka z jego ubrania.  
— Tak, ja też tego nie robię. Sądzę tylko człowieka z ubrania jego żony!

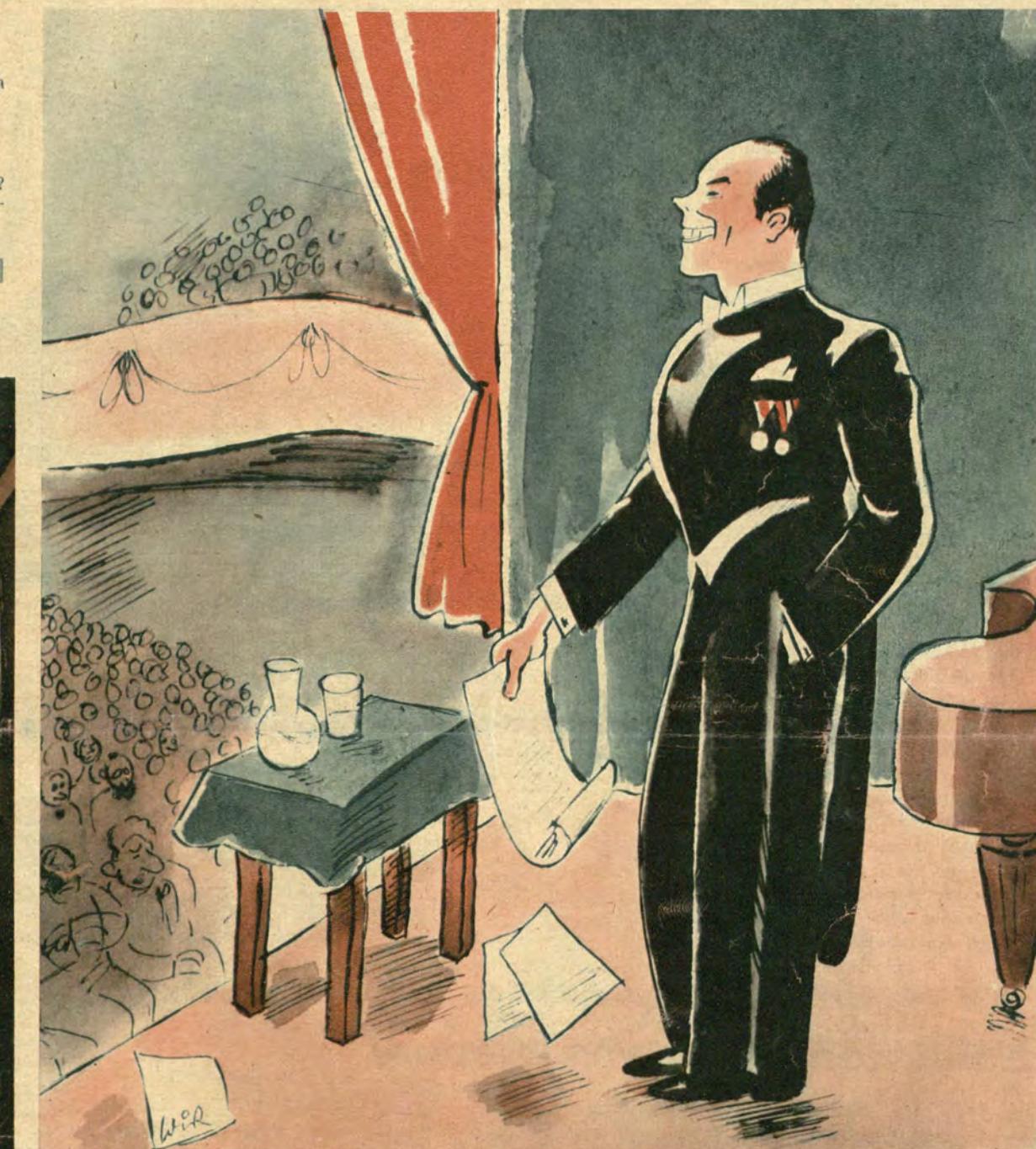
## RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica pomiędzy spekulacją a interesem?  
— Jeżeli na interesie się traci, to jest spekulacja, jeżeli na spekulacji się zarabia, to jest interes.

## Koncert nad koncertami.

(Z festiwalu warszawskiego).

Rys. WIK. Warszawa



— Proszę państwa, nie będę was dłużej zabawiał mowami propagandowymi i w drugiej części koncertu... odczytam tylko mój program polityczny!...

## WALKA Z ALKOHOLEM.

— Ja proszę pana jestem abstynentem.  
— Dlaczego?  
— Z przekonania.  
— Kto pana przekonał.  
— Moja żona!

## QUI PRO QUO.

— Proszę pani — zwraca się mały Karolek do swej wychowawczyni — co to znaczy fakie zdanie: „i królowa urodziła swemu małżonkowi syna”...  
— To znaczy, że królowa obdarzyła go synem.  
Nazajutrz Karolek przybiega do wychowawczyni i woła:  
— Proszę pani, proszę pani!

## Co Karolku?

— Wczoraj były moje imieniny i ciocia Klotylda urodziła mi ślicznego ratlerka!

## BRAK TEMATU.

— Hawai, to cudowna wyspa! Przez cały rok panuje tam niezmiennie piękna pogoda!  
— O czem więc rozmawiają biedni Hawajczycy?

## EGOISTA

— To ciekawe — mówi pan Popijacki do swojej żony — że po jednej szklance wina jesteś znacznie ładniejsza, a po dwóch jesteś prześliczna.  
— Ależ ja wcale nie pijam wina!  
— Ty nie, ale za to ja...

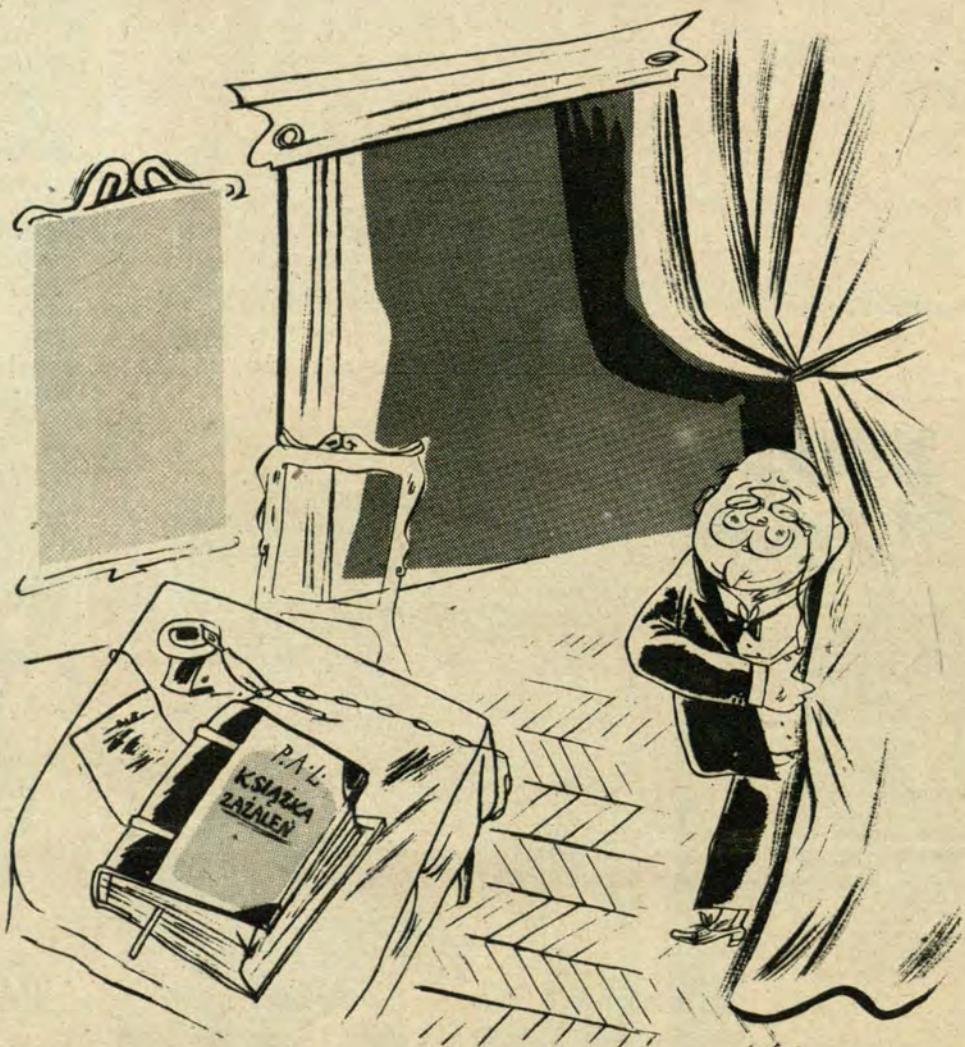
## WOLNO PISAĆ!

Jak to nie wolno nie pisać?  
 I wy to śmiecie mówić,  
 że cenzor na was zawisa  
 i wieniec męczeński chee uwię!  
 Blaga, wierutna blaga:  
 natychmiast proszę odwołać!...  
 Czy skonfiskują, że Wragan  
 (Jan) pod auta rzucił się kola?  
 A że Kiepura dał bisa —  
 nie wolno może pisać?  
 A że b. wojewodę  
 spotkały przyjemne nagrody?  
 A że u wrót Pelcowizny  
 były wypadki wścieklizny?  
 A pan minister, że raczył,  
 a pan starosta, że baczył?  
 A w radju, że pogadanka  
 i też zapowiedź poranka?  
 A wale ku ecei króla Borysa:  
 ezy także nie wolno pisać?  
 Ze „Legja“ wybitnie kopie,  
 Ze Tydzień Powszechniej Szkoły,  
 że betonują Etjopię,  
 że Liga Narodów uchwała  
 od wszelkich zamieszek być zdala?  
 Ze szeik szeika w Arabji...  
 Ze ktoś się trzykrotnie obabił...  
 że wybuchi strajk w mieście Gloven,  
 że pilot Al Willens spadł z łóżka,  
 że w Jaśle uciekła papużka,  
 że w Anglii są łowy na lisę:  
 No, cóz — nie wolno pisać?  
 Więc chyba ktoś, kto se golnął,  
 mógł twierdzić, że nie wolno.  
 Bo wszystko to, eom teraz  
 napisał (i jeszcze nieraż)  
 ezy nie są to śmiale wieści,  
 ezy nie podburzającej treści?  
 A jednak choé mąca i knują:  
 tego nie skonfiskują!

TOMMY.

## Z pracowni naszych pisarzy.

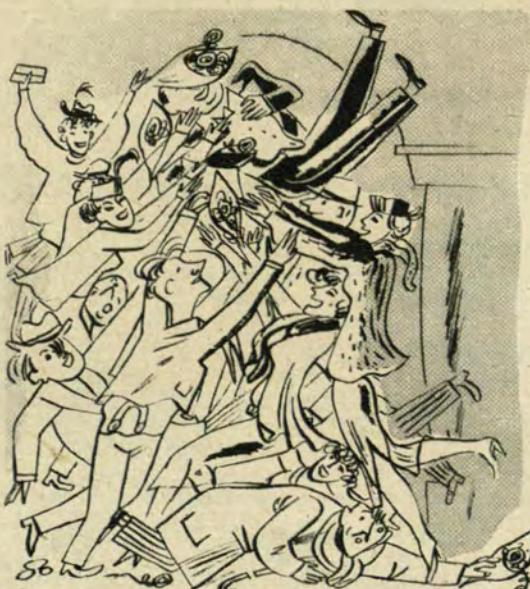
Rys. M. Piotrowski, Warszawa



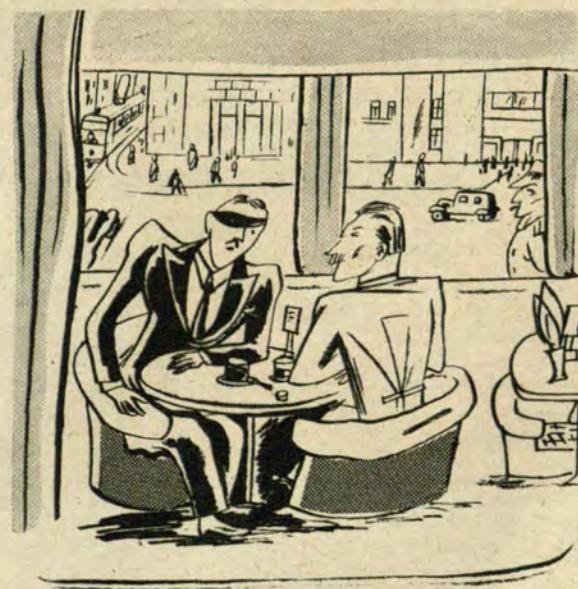
Ostatnia książka prezesa Sieroszewskiego.

## Echa koncertu Jana Kiepury.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



1. . . .



2. — Czy pan był na Kiepurze?  
 — Nie, pod Kiepurą!...

## GEST!...

Mr. Pat Mac Duffy, właściciel wielkiego banku w Aberdeen, wzywa jednego z urzędników.

— Mój drogi Mac Grath, pracuje pan już u mnie od dwudziestu lat i przez cały ten czas był pan wzorowym urzędnikiem. Był pan pracowity, sumienny, grzeczny i punktualny. Jestem z panem zadowolony. Jako nagrodę zechce pan przyjąć ode mnie ten oto czek na pięć funtów sterlingów!

— Panie szefie, doprawdy nie wiem jak mam dziękować. Jestem szczerze wzruszony...

— Nie ma o czem mówić! Aha, jeszcze jedno: jeżeli w ciągu najbliższych 20 lat będę równie zadowolony z pańskiej pracy, podpiszę panu ten czek.

## MARZENIE.

— Wie pan, panie Kacelenbogen, ja bym chciał być psem!

— Zwarzował pan, panie Szeps? Po coż psem?

— Bo wtedy kto inny płaciłby za mnie podatki!

## Kobieta niezaspokojona.

Rzecz dzieje się w przedziale drugiej klasy. Bohaterami dramatu: młoda, kusząca, niebrzydka i — ja.

**Ona:** — Więc tak, jak panu mówię: jestem kobietą niezrozumiałą.

**Ja:** — Tak...

**Ona:** — I że nikt jeszcze nie próbował przekroczyć progu mojej duszy...

**Ja:** — O!!

**Ona:** — Żeby pan wiedział jaka jestem samotna i opuszczona. Żeby pan wiedział, to muszę panu powiedzieć: jestem równocześnie zamężna i niezamężna.

**Ja:** — Coś..!

**Ona:** — Tak, pan się dziwi, pan się zdziwia nad takim stanem rzeczy, mimo że pan jako dziennikarz już dużo rzeczy musiał widzieć. Dziwi pana jak to można być zamężną i niezamężną. Ale chwilka cierpliwości, zaraż pan zrozumie.

**Ja:** — Tak?

**Ona:** — Widzi pan, męża mego niema w Polsce. Wyjechał daleko, daleko...

**Ja:** — Ach!

**Ona:** — Wie pan gdzie?

**Ja:** — Nie.

**Ona:** — Do Japonii.

**Ja:** — O!..

**Ona:** — Pan sobie pomyślał zapewne, że uciekł! O, nie, nie. Żaden mąż tak nie kocha swojej żony jak Ludwik mnie. On wyjechał tylko jako attaché handlowy naszej marynarki. Już dwa i pół roku jak go niema. Ale pisze...

**Ja:** — Tak?

**Ona:** — Pisze bardzo często. Zdarzają się dni, że dwa listy naraz przychodzą.

**Ja:** — To...

**Ona:** — To co?

**Ja:** — To, ja nie wiem, czy ja mogę, czy ja śmieć... bo ja chciałem...

**Ona:** — Co pan chciał? Niech pan całkiem smiało powie, niech pan będzie tak szczerzy, tak absolutnie szczerzy wobec mnie jak ja wobec pana. Ja już czytam w pańskiejskiej duszy.

**Ja:** — Wobec tego już nabralałem odwagi. Więc bardzo paną proszę, niech pan będzie łaskawa mi powiedzieć, czy pan mógłaby...

**Ona:** — Ależ chętnie...

**Ja:** — Wyćinał marki japońskie dla mnie.

**Ona:** — Co? Bezczelność! (wahaże oburzona i przenosi swój neseser do innego przedziału. W przejściu:) Ty, ty... filatelisto!

Z francuskiego przerobił Tom.

## PEDAGOGJA.

Mały Tadzio nie lubi ryżu. Matka namawia go, aby zjadł trochę ryżu.

— Tadzio — czy ty wiesz, ile musi się pracować biedny Chińczyk przez cały rok, abyś ty miał ryż... a ty nie chcesz jeść i marnujesz tylko...

Tadzio zaciął zęby. Wieczorem manusia daje Tadziowi książeczkę z wierszykami znanego poety z Bożej Łaski Fiuką.

Tadzio nie chce czytać.

— Tadziu — mówi mama — ten biedny poeta Fiuk — mówi mama — ten biedny poeta Fiuk całym rokiem poci się, ciężko pracuje, żeby napisać ten wierszyk, a ty go nawet nie chcesz przeczytać.

Tadzio patrzy na książkę — potem mówi:

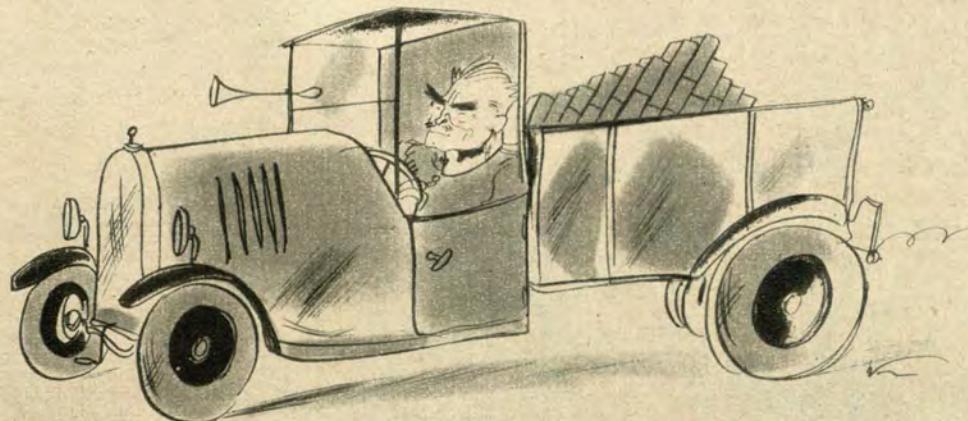
— Manusiu — to ja już wolę zjeść ryż.

Grot.

Szczęśliwa kolektura  
**BRACIA SAFIER**  
KRAKÓW, RYNEK GL. 6  
wzbogaca tysiące graczy

## W tygodniu popierania budowy szkół powszechnych.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

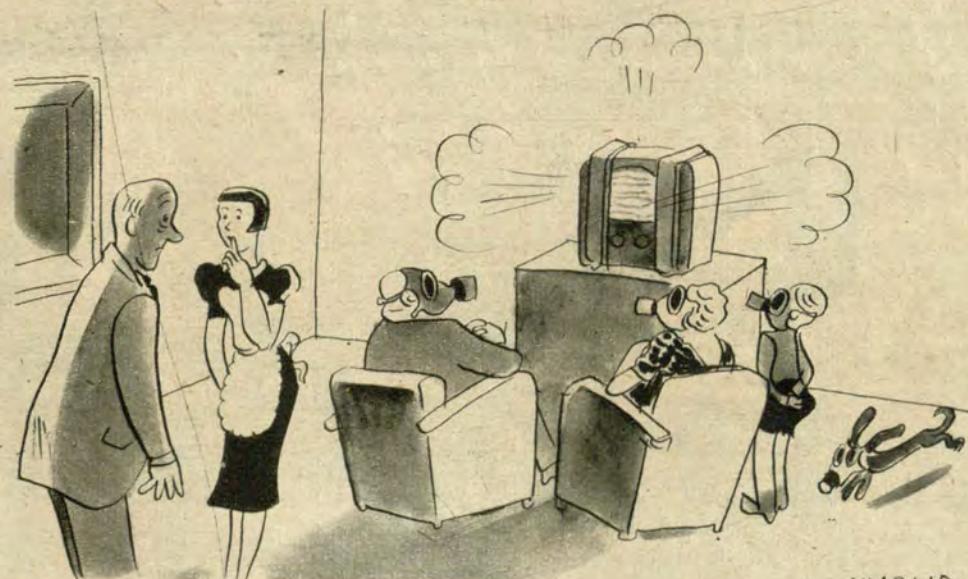


P. premier osobiste dowozi cegłę na budowę szkół.

Murowana pomoc!...

## Z audycji radiowych.

Rys. Charlie, Kraków



Państwo właśnie słuchają koncertu na F. C. N.

## SYMBOLISTYKA.

(t) Panu Lili zdaje szaferski egzamin.  
— Co oznacza kolor zielony? — zapytuje egzaminator.

— Nadzieję!

\* \* \*

Podczas prób w Teatrze Polskim reżyser B... wścieka się na jednego z aktorów:

— Mój panie, pan gra z każdym dniem gorzej! Ale dzisiaj to pan już gra, jak pojutrz!

\* \* \*

Pewna młoda adeptyka sceny o bardzo miernych zdolnościach, ale za to o dobrych „plebach” zdawała egzamin.

— No i cóż, zdala pani? — pytają ja.

— Naturalnie... komisja była świetnie przygotowana!..

## SAM SOBIE SZKODZI.

— Klemensie, dlaczego nie kupiłeś losu na loterję?

— Mam jeszcze czas...

— Ojej — jak się nie pośpieszysz, to po kolekturach wykupią wszystkie lepsze losy... — dodaje małżonka.

## HISTORJA NIEPRAWDOPODOBNA.

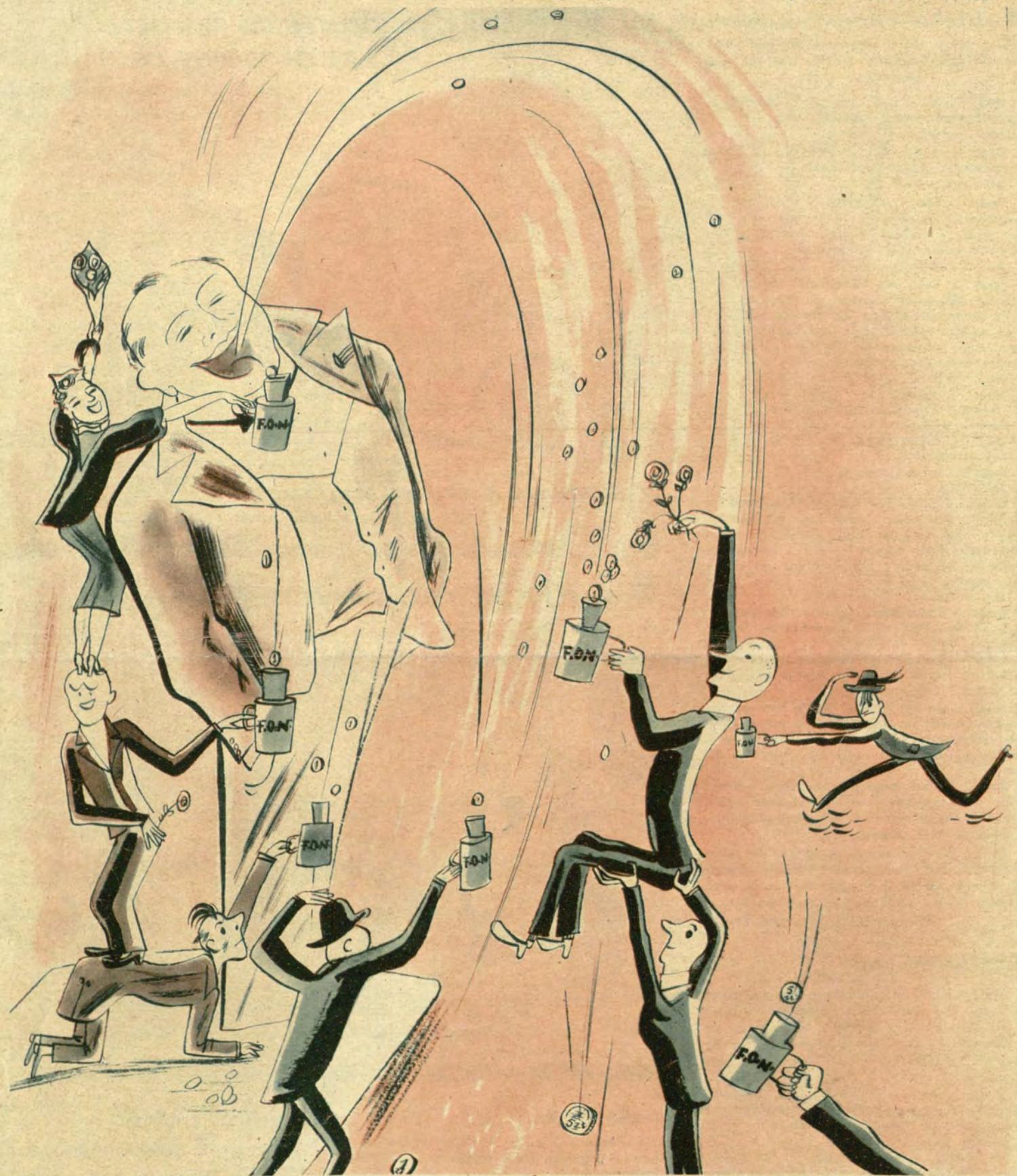
Do mistrza Kiepury podbiega w hallu hotelowym jedna z wielbicielek.

— Mistrzu, czy mogę prosić o fotografję?

— Czyją? — odpowiada tenor z wrzodzoną skromnością.

Jan Kiepura śpiewał w Warszawie na F. O. N.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



F. O. N.-tanna pieśni!...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAZDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIESCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 4M.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIAŁ: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCZA: SPÓŁKA WYDawnicza „KURVER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYNSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wpłynąć niszczycielsko, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.